

Biało-RUS [TPCT 110]

Czy Białoruś jest dziś przykładem państwa wykorzenionego, a może jest to egzemplifikacja państwa pozbawionego związku między instytucjami a tożsamością? Czy istnieje dziś możliwość powrotu do odbudowy realnej podmiotowości Białorusinów? Czy jest inna alternatywa dla Mińska niż tylko ta prowadząca w kierunku Kremla? Jak ustalić polskie strategie wobec tego państwa? To są pytania, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

„Zmiana aktualnej władzy na Białorusi byłaby ciosem dla Rosji, który jednak tak szybko nie nastąpi. Białoruś to nie Ukraina. Stanowimy razem z Rosją de facto jedno państwo” – oznajmił 2005 roku Aleksandr Łukaszenka. Minęło 13 lat i rzeczywiście jego przewidywania co do możliwości zmiany u steru władzy okazały się trafne, a możliwości zmiany tego układu właściwie nie drgnęły z miejsca. Oczywiście od tamtego czasu sprawa relacji na linii Mińsk-Moskwa nabrała nieco innego natężenia, czy może wytworzyło się swoiste napięcie, jednak wciąż powiązanie tych dwóch bytów państwowych jest niezwykle silne. Tu pojawia się sprawa zasadniczej wagi – czy jest tak jak w drugiej części przywołanego wyżej cytatu? Czy Związek Rosji i Białorusi jest nierozzerwalny?

Białoruś to byt, który można określić mianem *quasi*-państwowym. Zewnętrznie spełnia najważniejsze formy suwerenności – od wyodrębnionych granic, własnych struktur instytucjonalnych, monety,

*Można zaryzykować tezę, że
nasz wschodni sąsiad - w
przeciwieństwie do właściwie
wszystkich państw
postsowieckich lub satelickich
Moskwy - rychło utracił owoce
„jesieni ludów”*

po flagę, godło czy
hymn państwowy –
jednak nie można
przejsć obojętnie
obok pewnej
fasadowości tych
wszystkich
przejawów niby-
podmiotowości.
Można zaryzykować
tezę, że nasz
wschodni sąsiad – w

przeciwieństwie do właściwie wszystkich państw postsowieckich lub satelickich Moskwy – rychło utracił owoce „jesieni ludów”. Nie dokonała się tam żadna realna reforma dążąca do upodmiotowienia ani odcięcie od przeszłości i ukonstytuowanie nowego – nawet jedynie aksjologicznie – bytu. Jest jeszcze gorzej. Rządy Łukaszenki utrwaliły jednotorowy model rozwoju oparty o dawnego hegemon, wypłukując wszystkie elementy białoruskiej tożsamości.

Białoruś jawi się dziś jako państwo oderwane od korzeni i narodowości – dryfujący kadłub pozbawiony tożsamości. Państwo zarządzane przez Łukaszenkę jest wyabstrahowane z własnego historycznego środowiska i stało się obszarem działania innych podmiotów kultury i polityki głównie ze wschodu. Można powiedzieć, że jest koronnym argumentem ukazującym niebezpieczeństwo tworzenia instytucji państwa pozbawionych zakorzenienia w swojej kulturze, języku. Automatycznie wytworzona w ten sposób próżnia zasysa obce elementy tożsamościowe, pozbawiając obywateli własnych fundamentów. Dzieje się to do tego stopnia, że część obywateli tego państwa skłonna jest zrezygnować z odrębności i suwerenności na rzecz Rosji (!).

Państwo zarządzane przez Łukaszenkę jest wyabstrahowane z własnego historycznego środowiska i stało się obszarem działania innych podmiotów kultury czy polityki głównie ze wschodu

Łukaszenka nazywany jest dziś często współczesnym satrapą. Porównanie do „azjatyckiego” urzędu ma pewne uzasadnienie, gdy przyłożymy do niej grecką miarę. Otóż dla starożytnych

Hellenów namiestnicy perscy uosabiali najgorszy przejaw barbarzyństwa – byli zaprzeczeniem tradycji, którą sami reprezentowali, a którą dziś nazywamy cywilizacją europejską. Wielka wojna pomiędzy Grecją a Persją w dużej mierze toczyła się między dwoma modelami cywilizacyjnymi – pomiędzy tyranią a wspólnotą polityczną uosobioną – jak w przypadku Aten – w ustroju demokratycznym. Przepaść pomiędzy tymi porządkami uwidaczniał się w ujęciu roli członka danego systemu politycznego i jego relacji do własnej wspólnoty – czy jest ona oparta o wymuszone posłuszeństwo czy jest oparta o świadomą obywatelską przynależność.

Co więcej, nasz wschodni sąsiad jest także istotnym elementem współczesnej układanki geopolitycznej. Rzut oka na mapę uwidacznia, że jest to teren niezwykle istotny z rosyjskiego punktu widzenia – ze względu na dostęp do państw bałtyckich, Ukrainy czy też Polski. Dość wspomnieć, że jest to tradycyjny główny „trakt” przemarszu wojsk przez tę część Europy na linii Wschód-Zachód. Sytuacja tym bardziej przybiera na powadze, gdy uświadomimy sobie, że Białoruś nie

znajduje się w żadnym ważnym planie czy to Unii Europejskiej czy też realnej strategii USA. *Terra incognita* współczesnej polityki międzynarodowej skazana na dryf w kierunku Rosji.

Czy Białoruś jest zatem dziś przykładem państwa wykorzenionego, a może jest to egemplifikacja państwa pozbawionego związku między instytucjami a tożsamością? Czy istnieje dziś możliwość powrotu do odbudowy realnej podmiotowości Białorusinów? Czy jest inna alternatywa dla Mińska niż tylko ta prowadząca w kierunku Kremla? Jak ustalić polskie strategie wobec tego państwa? To są pytania, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny